Cena egz. 15 gr.

ul. Św. A

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | sierpnia 1934 r. | Nr. 221

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 75. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

JAK SIĘ HITLER UMACNIA?
NA ULICACH MUZYKA, ŚPIEW I SZTANDARY.

BERLIN, 14.8. Rozpoczęła się tu agitacyjna kampanja w sprawie plebiscytu, wyznaczonego na dzień 19 b.m. Charakteryzuje ją mowa min. Goebbelsa i innych przywódców, a także artykuły prasowe.

Pozatem od kilku dni pojawiają się na ulicach znowu oddziały S.A., krążące z muzyką, śpiewami i sztandarami. Reorganizacja personalna S.A. nie jest jeszcze jednak zakończona. Jak słychać przeciwko wielu przywódcom prowadzi się dochodzenie. Bada się również dokładnie finanse i sposób ich użycia przez poszczególne oddziały. Na wczorajszej rewji S.A. na Tempelhofferfeld, d-ca grupy S.A., von Jagow, otwarcie przyznał, że ma rozkaz oczyszczenia specjalnie korpusu przywódców swojej grupy, i że udzielić musiał licznych urlopów. Urlopy te wprawdzie nie przesądzają jeszcze winy, którą może potwierdzić dopiero sąd honorowy, złożony z wypróbowanych i starych członków S.A., krążą jednak pogłoski, że wielu dowódców nie wróci już na dawne stanowiska.

MOWA GOEBBELSA.

BERLIN, 14.8. (PAT). Na stadjonie sportowym w Neukoeln minister propagandy Rzeszy Goebbels wygłosił przemówienie przedwyborcze. Blisko 2-godzinna mowa ministra transmitowana była przez wszystkie radjostacje niemieckie. Na głównych ulicach Berlina ustawione były głośniki, celem umożliwienia szerokim masom słuchania mowy, którą otwarta została propaganda wyboracza w całej Rzeszy.

Równocześnie przemawiał w Monachjum min. Goering, w Kolonji min. Frick i we Wrocławiu min. Hess.

Na wstępie min. Goebbels wskazał, że z chwilą powołania Hitlera przez marszałka Hindenburga rozpoczęła się nowa epoka, której opiekunem stał się Hindenburg. Od tego czasu nastąpiły wielkie zmiany, ale największą rzeczą było to, że rewolucja dokonana była bez przelewu krwi. Hindenburg wspierał Hitlera, a ten wywdzięczył mu się, nie naruszając armji. To też gdy konał sędziwy feldmarszałek, złożył on dowództwo nad armją w ręce wodza. W dalszym ciągu minister wskazał na wielkie zasługi feldmarszałka, oświadczając: „Oddaliśmy zmarłych zmarłym, życie jednak należy do żyjących".

DALSZE UPARTYJNIANIE RZESZY.

BERLIN, 14.8. (PAT). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z ministrem finansów wyraził zgodę na zaliczenie urzędnikom państwowym w latach służby państwowej czasu służby odbytej przed 30 stycznia 1933 r., t. j. przed objęciem władzy przez Hitlera w oddziałach S.A., S.S. i P.O. (oddziałach szturmowych, sztafetach ochronnych i organizacjach politycznych).

Dziś w numerze

Żydowska „straż"
NA GRANICY PALESTYNY.

Jak donoszą z Tel - Awiwu, młodzież żydowska ma zamiar zorganizować specjalną straż, która będzie ochraniała granice Palestyny przed nielegalnymi imigrantami arabskimi (z Transjordanji i Syrji).

Ponieważ ma istnieć analogiczna straż arabska, przeszkadzająca żydom przekraczać nielegalnie granice kraju, prasa żydowska obawia się, by na tem tle nie powstały starcia zbrojne i nowe rozruchy arabsko - żydowskie.

ZAOSTRZENIE ZATARGU
JAPONJI Z Z. S. R. R.

LONDYN, 14.8. (PAT). „Daily Express" donosi z Charbina, że władze Mandżurskie wykryły olbrzymi spisek, inspirowany jakoby przez Sowiety. Aresztowano przeszło 30 obywateli sowieckich, oskarżonych o udział w spisku. Organizacja ta zamierzała jakoby zamordować kierownicze osobistości rządu Mandżuko, szef japońskiej misji wojskowej i szefa żandarmerji. Ośrodek spisku miał się mieścić w mieście Sui-fen-ho, przyczem jakoby urzędnicy konsulatu sowieckiego w tem mieście mieli kierować całą akcją.

Aresztowanie dyrektorów Żyrardowa
Następstwa sprawy żyrardowskiej.

WARSZAWA, 14.8. (Tel. wł.) Dziś o godz. 8 rano do mieszkania naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich Eugenjusza Jana Vermerscha przy ul. Polnej 46, przybyło trzech funkcjonarjuszów policji i okazawszy Vermerschowi nakaz dokonali aresztowania.

Vermersch w chwili wkroczenia przedstawicieli władz, znajdował się w swem mieszkaniu razem z żoną Antoniną Janiną, urodzoną 25 czerwca 1902 r., również obywatelką francuską.

Vermerschowie zajmowali przy ul. Polnej 46 czteropokojowe mieszkanie na 4 piętrze. Razem z Vermerschami mieszkała kuzynka ich Stefanja Polanz, która przybyła do Polski 6 sierpnia rb. z Czechosłowacji i zajęła się wychowywaniem 4-letniego synka Vermerschów, Reri.

Vermersch, urodzony dnia 13 kwietnia 1900 r., przybył do Polski dnia 20 maja 1931 r. z Paryża.

Funkcje naczelnego dyrektora pełnił od czasu śmierci Koehlera do czasu objęcia fabryki przez nadzorców sądowych.

Wczoraj wieczorem na Helu został również aresztowany p. Lucien Mojżesz Caen, który sprawował w Żyrardowie funkcje dyrektora handlowego, a jako krewny Boussaca, dosłownie trząsł całą fabryką.

Caen jest ożeniony z rodzoną siostrą p. Boussaca.

Aresztowanie dyr. Caena nastąpiło na Helu, dokąd wyjechał on przed paroma dniami do żony.

WARSZAWA, 14.8. (Tel. wł.). Pogrzeb zmarłego śmiercią samobójczą Aleksandra Lednickiego, naznaczony początkowo na dzień dzisiejszy, spowodu różnych trudności, stawianych zarówno przez władze duchowne, jak i sądowo-śledcze, odbędzie się dopiero w czwartek przed południem z kaplicy kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach na cmentarz miejscowy. Kondukt pogrzebowy prowadzić będzie tylko jeden ksiądz.

Sprawa żyrardowska ma dalsze swoje następstwa. Adwokaci komitetu obrony praw mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa, Urbanowicz, Landau i Polikier, wobec ataków sanacyjnej prasy przeciwko nim, zwrócili się do rady adwokackiej o ocenę ich postępowania w tej sprawie.

Jest to już trzeci skolei wypadek, że osoby, biorące udział w pertraktacjach z francuską grupą Boussac'a, zwracają się o osądzenie ich postępowania. Pierwszy zwrócił się o sąd marszałkowski, a następnie o sąd partyjny BBWR senator Dobiecki. Następnie zażądał sądu generalskiego generał w stanie spoczynku Platowski, który razem z sen. Dobieckim i przy współudziale śp. Al. Lednickiego zawarli umowę w imieniu grupy akcjonarjuszów polskich z Boussac'ami. Obecnie proszą o ocenę ich postępowania w sprawie żyrardowskiej przez radę adwokacką wspomniani wyżej adwokaci.

Dowiadujemy się, że od paru dni toczą się w BB narady, dotyczące postępowania sen. Dobieckiego w sprawie żyrardowskiej. Sąd partyjny już się ukonstytuował i wyroku należy oczekiwać w najbliższych dniach. Jak opowiadają, sen. Dobiecki wychodzi z założenia, że jako reprezentant dużego portfelu akcyj żyrardowskich i reprezentant grupy akcjonarjuszów polskich, miał prawo zawierać umowę handlową z Boussac'ami. Strona karna tej sprawy go nie obchodziła, gdyż nic o niej nie wiedział. Czynniki, decydujące w klubie poglądu tego nie podzielają, uważając, że sprawy żyrardowskiej nie można wyłącznie traktować z punktu widzenia własnych interesów.

Sprawa karna sprawy żyrardowskiej spoczywa, jak wiadomo, w rękach sędziego Demanta, który nadto prowadzi energiczne śledztwo.

AUSTRJA — BOMBĄ
GOTOWĄ DO WYBUCHU.

PARYŻ, 14.8. (PAT). Podróż kanclerza Schuschnigga do Budapesztu, a zwłaszcza ostatnie deklaracje ks. Starhemberga — „Raczej Otton, niż Hitler" — oraz rozjazdy b. cesarzowej Zyty wysuwają na pierwszy plan zagadnienie Habsburgów.

„Petit Journal", nawiązując do tej sprawy, pisze: „Rząd austrjacki niema poczucia bezpieczeństwa. Poszukuje on rozszerzenia popularności i poparcia moralnego, aby stworzyć dla gabinetu trwalszą podstawę. W Wiedniu sądzą, że obecnie nie można liczyć wyłącznie na interwencję zzewnątrz. Dąży się do pewnego rodzaju transfuzji krwi w beznadziejnych wypadkach. Jednem słowem restauracja Habsburgów miałaby wzmocnić zachwianą niezależność. Idea ta czyni postępy.

Według doniesień rzymskiego korespondenta „Figaro", b. cesarzowa Zyta jest bardzo poruszona sensacyjnemi pogłoskami w sprawie restauracji Habsburgów, rozpowszechnianemi w prasie międzynarodowej. Nic bowiem nie potwierdza tych pogłosek, o ile chodzi o rodzinę cesarską.

Korespondent tego dziennika dodaje, że b. cesarzowa Zyta nie traci nadziei, iż dożyje dnia, gdy jej syn nałoży koronę cesarską. Jest jednakże zbyt rozsądna, aby nie zdawać sobie sprawy, że urzeczywistnienie tego najżywszego pragnienia jest uzależnione nie od mniej lub bardziej problematycznego sukcesu monarchistycznego zamachu stanu, lecz od zawarcia układu między mocarstwami bezpośrednio zainteresowanemi przyszłością Austrji. Tego rodzaju układ wymagałby jednak rokowań, wstępnych, bardzo przewlekłych i niezmiernie delikatnego charakteru. Jest to sprawa cierpliwości, a do zwalczenia są bardzo poważne przeszkody.

„Le Quitidien" pisze: „Należy stwierdzić, że w obecnej konjunkturze Austrja stanowi w Europie coś w rodzaju bomby gotowej do wybuchu. Ktokolwiek jej dotknie, czy to będzie Hitler, Otto, czy Mussolini, może spowodować katastrofę.

Polacy z zagranicy
ZJAZD WE LWOWIE.

LWÓW, 14.8 (tel. wł.). Dziś około godziny 8 przybyli do Lwowa uczestnicy drugiego zjazdu Polaków z zagranicy w liczbie 58 osób. Celem powitania gości zebrali się na dworcu przedstawiciele władz, prezydent miasta Drojanowski z wiceprezydentami, delegaci urzędu wojewódzkiego, duchowieństwa, wojskowości, stowarzyszeń, organizacji i prasy. Goście przy dźwiękach marsza powitalnego, odegranego przez orkiestrę kolejową przeszli do salonów recepcyjnych, gdzie przemówił do nich krótko, lecz serdecznie prezydent Drojanowski. Na przemówienie to odpowiedział w imieniu Polaków z zagranicy p. Hahn. Następnie rodacy z zagranicy przeszli do sali restauracyjnej, gdzie spożyli śniadanie, poczem autobusami udali się na kwatery. O godzinie 10 goście rozpoczęli zwiedzanie miasta.

Japoński pakt
Z SOWIETAMI.

Japoński minister spraw wojskowych, gen. Hayashi, nawiązując do pogłoski o propozycji sowieckiej zawarcia krótkoterminowego paktu o nieagresji, oświadczył wobec prasy, że nie może on udzielić pod tym względem dokładnych wiadomości, bo sprawa ta należy do kompetencji ministerstwa spraw zagranicznych. Hajash dodał, że chętnie poprze Hirotę w jego polityce, uwzględniającej „przyszły kryzys 1935 — 1936 r."

Kończąc Hayashi zaznaczył, że pierwszym warunkiem poprawy stosunków sowiecko - japońskich jest uregulowanie spornych kwestyj.

Rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że rząd japoński nie jest jeszcze poinformowany co do propozycji sowieckiej o zawarciu krótkoterminowego paktu o nieagresji.

STRASZNA TRAGEDJA dwojga Polaków na Łomnicy.

W niedzielę dnia 5 bm. rano wyruszyli ze schroniska Tery'ego na szczyt Łomnicy po czeskiej stronie: **Marja Surzyńska, lat 32, nauczycielka rysunków z Warszawy i Tadeusz Baudouin de Courtenay, inżynier lotnictwa, również z Warszawy.** Turyści udali się drogą Jordana na szczyt, zabierając jeden plecak ze sobą, drugi zaś zostawiając **w chacie Tery'ego**, gdzie mieli następną noc spędzić. U godz. 1 w poł. byli już na szczycie. Do tego czasu mieli dość dobrą pogodę. **Nagle nadciągnęły wielkie ołowiane chmury**, które przysłoniły zupełnie zewsząd horyzont i począł padać gwałtowny deszcz, który momentalnie **przemienił się w grad a potem w śnieg.** Równocześnie zerwał się silny wicher i **powstała olbrzymia śnieżyca połączona z burzą.** W tych warunkach było wprost niemożliwem wracać. Inż. Baudouin wyszukał obok kolibę, którą, jak mógł tak uszczelnił rozmaitemi szmatami, które tam były. Zawieja śnieżna jednak nie ustępowała a mróz zaczął turystom dokuczać.

Zrazu chciano wracać tą samą drogą, jednak spowodu gęstej mgły stracił inż. Baudouin orjentację i nie chciał ryzykować.

Wołano więc rozpaczliwie o pomoc, atoli bez skutku. O fatalnych wprost warunkach atmosferycznych, jakie tam były świadczy fakt, że turyści widzieli niedaleko na przeciwległej grani idące czeskie Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe i wołali co sił, aby przyszli im z pomocą, a ci ich nie słyszeli. Jak się okazało **pogotowie to interwenjowało w tym czasie w Kieżmarskim żlebie, gdzie spadł pewien wojskowy, doznając złamania żeber.**

Ponieważ był wieczór postanowiono tam przenocować. O spaniu oczywiście mowy nie było, bo straszliwy poprostu huragan śnieżny zacinał do koliby śniegiem. **Turyści przez noc zmarzli.**

Na drugi dzień w poniedziałek nic się nie zmieniło, sytuacja pogarszała się z godziny na godzinę. Wracać było niepodobieństwem, bo klamry i łańcuchy a i skały były silnie oblodzone, turyści zaś byli już całkowicie zmarzli — jak opowiada inż. Baudouin — a ręce i nogi mieli zupełnie odmrożone, tak, że w razie pójścia groziła im niechybnie katastrofa.

W ciągu dnia krzyczeli ostatkiem sił o ratunek i pomoc, jednak tą nie nadeszła. Przyszła noc druga, straszna noc — jak opowiada inżynier. Żywności już nie mieli, bo zabrali tyle ile im miało starczyć na jeden dzień. — Przyszła gorączka i pragnienie, które zaspokajali śniegiem. **Panna poczęła drętwieć i majaczyć, często nie rozumiejąc już co do niej mówił towarzysz.**

Widząc grożące niebezpieczeństwo postanowił inż. Baudouin sam iść po pomoc, narażając swe własne życie, bo był zupełnie fizycznie wyczerpany i miał odmrożone ręce i nogi. **Zapowiedział więc jej, by się nie ruszała z miejsca, tylko żeby czekała aż po nią przyjdą.** Nie zrozumiała zdaje się nieszczęśliwa tych słów, bo — jak twierdzi inż. Baudouin — **była nawpół nieprzytomna i zdradzała objawy postradania zmysłów**, co potęgowało dramat, jaki się rozegrał. Ułożył ją więc w kolibie, poowijał czem mógł i dał jeszcze ostrzeżenie, poczem sam ruszył wdół. Było to we wtorek rano, kiedy cokolwiek zmniejszyła się śnieżyca. **A zatem 2 noce i półtora dnia turyści borykali się na szczycie z żywiołem śnieżycy wśród najokropniejszych warunków! Po 2 godzinach schodzenia napotkał inżynier wycieczkę kilku Węgrów, których prosił o pomoc.** Życzliwi ci ludzie pospieszyli na szczyt, jednak w kolibie Surzyńskiej już nie było.

Po drodze znaleziono jej zwłoki niedaleko koliby. **Widocznie, widząc się opuszczoną próbowała zejść**, co było powodem jej śmierci, gdyż musiała się pośliznąć i upaść kilka metrów w dół.

Inżyniera Baudouin'a zniesiono do Smokowca Starego, gdzie się nim zaopiekowano, zaś po zwłoki śp. Surzyńskiej wyruszyło czeskie Tatrz. Pogotowie Ratunkowe, które ją zniosło do Tatrzańskiej Łomnicy.

Wypadek ten był jednym z największych w ostatnich latach, a tragizmem swoim przypomniał śmierć śp. prof. Duchiewicza w Dol. Kaczej.

Uwaga Niemiec na Polskę.

BERLIN, 14.8. Koła niemieckie śledzą z niezwykłą uwagą wszystko, co ma związek z francuską polityką paktów. Specjalnie uważnie śledzi się możliwość dysonansów francusko - polskich i rosyjsko - polskich. Artykuł Radka w „Izwiestjach" zarzucający Polsce, iż zbyt czuje się bezpieczna, wywołał w Berlinie wielkie wrażenie. „Völkischer Beobachter" dał odnośnej depeszy tytuł: „Litwinow gra przeciw Beckowi".

Jednocześnie prasa niemiecka poświęca bardzo dużo miejsca telegramom, donoszącym o wydaleniu górników polskich z Francji. „Berliner Börsen Ztg." streszcza obszernie artykuł wileńskiego „Słowa", skierowany przeciwko Francji. Podając jednak te wszystkie wiadomości, prasa wstrzymuje się od własnych, zbyt daleko idących wywodów, stosując się widocznie do wskazówek, otrzymanych zgóry.

Tutejsze koła polityczne są, jak się zdaje, zdania, że nie należy zbyt jaskrawo mieszać się do tych spraw, by nie popsuć „naturalnego rozwoju".

Odżydzenie prawa

Hajnt (N. 177), w depeszy Ż. A. T. z Berlina, donosi o zarządzeniu Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy dr. Justa, że wszyscy przystępujący do egzaminów państwowych z zakresu nauk prawniczych muszą przedstawić dowody swojego aryjskiego pochodzenia,

„to zarządzenie oznacza praktyczne usunięcie żydów ze studjów prawniczych".

Przed wielkim strajkiem górników angielskich.

LONDYN, 14.8. (PAT). Federacja górników południowej Walji, obejmująca 150 tys. górników, pracujących w walijskich kopalniach węgla, zdecydowała wczoraj w Kardif, że jeżeli na 1 września właściciele kopalń nie przyjmą nowych wyższych stawek płac, to obecna umowa płacy zostanie wypowiedziana i 1 października rozpocznie się w południowej Walji strajk węglowy. Sytuacja jest bardzo zaogniona spowodu zwlekającej taktyki, stosowanej przez przemysłowców. Na żądanie federacji odbycia z przedstawicielami związku właścicieli konferencji, w celu omówienia nowych płac, związek właścicieli kopalń odpowiedział, że wskutek wakacji letnich nie są przemysłowcy w stanie odbyć konferencji tej wcześniej, jak 18 września. Wobec tego na zlecenie federacji odbędzie się 25 sierpnia wielkie zebranie delegatów załogowych wszystkich kopalń południowej Walji, na którem wypowiedzenie umowy płac zostanie w sposób zbiorowy uchwalone. Wśród górników nastrój jest wybitnie bojowy i w kołach rządowych panuje obawa, że strajku nie da się uniknąć.

Jugosławja bez karteli
DEKRET RZĄDU O POŻYCZKACH.

BIAŁOGRÓD, 14.8. Rząd jugosłowiański wydał wczoraj rozporządzenie, zakazujące zakładania nowych karteli i rozwiązujące dotychczasowe.

Drugie rozporządzenie dotyczy oprocentowania pożyczek. Instytucje finansowe i banki mogą pobierać od kredytów najwyżej 4,5 proc. ponad oficjalną stopę dyskontową Banku Narodowego, a inne osoby pożyczające pieniądze nie więcej, niż 8 proc. powyżej oficjalnej stopy.

Stracenie 4-ch policjantów.
W AUSTRJI.

LONDYN, 14.8. (PAT). Agencja Reutera donosi z Wiednia, że egzekucja 4 policjantów, skazanych na śmierć za udział w wypadkach 25 lipca odbyła się dzisiaj w nocy przy świetle pochodni na podwórzu więziennem. Skazani zostali powieszeni. Kat spowodu braku światła elektrycznego i panującego półmroku wykonywał swe czynności niesłychanie powolnie. Stracenie skazanych wywarło wstrząsające wrażenie na obecnych.

Lekarz będzie mógł
ZABIĆ PACJENTA.

Dzienniki londyńskie przynoszą sensacyjną wiadomość o projekcie ustawy, jaką ma rozpatrzyć na najbliższej swej sesji parlament angielski. Ustawa ta przewiduje, że lekarze angielscy mają prawo spowodować śmierć pacjenta cierpiącego na nieuleczalną chorobę.

Projekt ustawy nie dopuszcza eutanazji (uśmiercania bezbolesnym sposobem) idjotów i upośledzonych na umyśle. Ma ona być stosowana tylko w tych wypadkach, gdy choroba sprawia pacjentowi wielkie cierpienia i jest całkowicie nieuleczalna. Oczywiście na spowodowanie śmierci muszą mieć lekarze zgodę pacjenta.

Wniosek ten już dawno był popierany przez lekarzy i prawników angielskich, obecnie zaś w formie projektu ustawy znalazł się w kancelarji parlamentu angielskiego.

GIEŁDA
PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 124.20, Gdańsk 172.62, Holandja 358.80, Kopenhaga 119.90, Londyn 26.61, Nowy Jork 5.20, Oslo 133.90, Paryż 34.99, Praga 21.97, Szwajcarja 172.77, Sztokholm 137.35, Włochy 45.43, Berlin 207.30.

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. DeDwiza na Holandję mocna. Dolar w obrotach pozagiełdowych 5.17, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.93, gram czystego złota 5.9244, w obrotach prywatnych marki niem. (bankonty) 194.50, w obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26.57.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 43.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.36 (odcinki po 500 dol.) 67.50—67.63, 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 119.50, 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.50, 5 proc. konwersyjna 63.75—64.00, 6 proc. poż. dolarowa 68.00—67.25.

Akcje: Bank Polski 86.75—86.00—86.25, Norblin 27.00, Starachowice 10.50.

FR. HARPER.

Wytworny włóczęga.

Powieść współczesna.

57)

Jechała z nim sam na sam, jak kiedyś, dawno, dawno... Czuła, jak ogarnia ją szał, którego nie jest zdolna opanować. Byłaby się wpiła długim pocałunkiem w jego usta, gdy wtem spojrzała na Keitha i... oprzytomniała. Na twarzy miał wyraz natężony, twardy, daleki od namiętności, jakiej przed chwilą bezwolnie się poddała. Wyglądał jak myśliwy, niepodzielnie zajęty czekającem nań polowaniem.

Nelly zapaliła papierosa. Jak jego dymek rozpłynął się w powietrzu niebezpieczny nastrój.

Dalsza część podróży przeważnie upływała w milczeniu. W wozie restauracyjnym w czasie obiadu było sporo osób, prowadzili nic nie znaczącą rozmowę przygodnych znajomych. Po powrocie do wagonu została omówiona taktyka wstępnych działań.

Na dworcu w Gdyni rozłączyli się.

W kwadrans później Keith załatwiał formalności, wynajmując dla siebie pokój w Domu Zdrojowym. Wślad za nim zjawiła się Nelly Arska.

Nawet wytrawnemu i spostrzegawczemu portjerowi nigdy nie przyszłoby na myśl, że tych dwoje przyjezdnych może mieć ze sobą coś wspólnego.

Nelly otworzyła okno. Razem z rześkiem, słonem powietrzem wdarł się do pokoju łagodny pomruk morza. Było spokojnie. Małe rozbawione fale wybiegały na szeroki brzeg postrzępionemi językami, po chwili uciekały spowrotem, pozostawiając na piasku ciemne plamy. Niebo było pogodne i gwiaździste. Na zachodzie dogorywająca luna wskazywała na miejsce, gdzie schowało się słońce. Ale nie było czasu na zachwycanie się morzem i nocą. I nie wolno być sentymentalną. Zrozumiała, że wplątała się w wielką awanturę.

Nie było już sposobu na wycofanie się, musiała być posłuszną i ślepo iść za wskazówkami Keitha.

Usiadła przed lustrem, jak artystka mająca odegrać bardzo ważną rolę. Ułożyła jasne włosy w nieco frywolną i wyzywającą fryzurę. Jak na scenę ukarminowała wargi. Jaskrawo czerwony kolor uwydatnił nieskazitelną linję ust. Trochę przedłużyła ołówkiem brwi i położyła lekkie cienie pod czarnemi błyszczącemi oczami, które nęciły i odtrącały jednocześnie.

Ubrała się w ciemno-czerwoną, aksamitną suknię, włożyła jeden tylko pierścionek z dużym rubinem i naciągnęła ciasne rękawiczki, sięgające powyżej łokcia.

Ostatnie spojrzenie w lustro. Dostatecznie piękna?

Serce Nelly biło równo i spokojnie, gdy opuszczała swój pokój. Zeszła nadół z uśmiechem wielkiej damy, znającej cenę swojej piękności, przyzwyczajonej do hołdów i wzbudzania podziwu.

Wejście było zrobione tak, że każdy wchodzący już od progu mógł być objektem obserwacji wszystkich siedzących na sali. Gdy ukazała się, na całe dwie sekundy umilkł gwar eleganckiego towarzystwa i nastąpiła prawie zupełna cisza. Nikomu nieznana piękna kobieta miała wygląd tak niedostępny i tak olśniewający, że przez salę przebiegła iskra prądu. Odwróciły się wszystkie głowy, wszystkie spojrzenia ciągnęły ku niej. Chwila była efektowna.

D. c. n.

NIEMCY I AUSTRJA.

Znów rozlegają się z Berlina hymny na cześć pokoju i znowu słyszymy oficjalne zapewnienie o pokojowych nastrojach władców Trzeciej Rzeszy. Urzędowe niemieckie czynniki czują widocznie potrzebę urządzania takich perjodycznych manifestacyj, które mają rozproszyć obawy panujące w Europie, co do dalszych celów Hitlera i jego towarzyszy. Obawom tym dał niedawno dobitny wyraz przywódca rządzonej w Anglji partji konserwatywnej Baldwin, który z takim naciskiem stwierdził, że europejska granica W. Brytanji leży nad Renem. Deklaracja ta rzucona w świat pod adresem Niemiec, wskazywała wyraźnie, że wobec każdej próby nowego najazdu na Francję, Anglja tak samo jak w 1914 r. znajdzie się przy jej boku. To uroczyste zapewnienie, jest niezawodnie silniejszą i skuteczniejszą gwarancją pokoju, niżeli berlińskie pacyfistyczne mowy, w których trudno niedopatrzeć się motywu — „noty z przymusu. Istotnie — w obecnych warunkach — wojna byłaby zbrodnią i szaleństwem, które mógłby popełnić człowiek, wyzuty z wszelkiego poczucia odpowiedzialności, albo niepoczytalny desperat. Na szczęście — ludzie tego typu nie stoją na czele państw, i nie mogą decydować o losach Europy.

Są jednakże inne sposoby wywoływania niepokoju i wytwarzania atmosfery, utrudniającej w wysokim stopniu spełnienie tak trudnego i skomplikowanego zadania, jak walka z przesileniem, które jest kwestją bytu dla całego cywilizowanego świata.

Płyną wprawdzie z Berlina gorące manifesty pokojowe — ale jednocześnie budżet wojskowy Rzeszy rośnie z każdym rokiem, a rozmiary zbrojeń niemieckich, przekraczają już nawet poziom przedwojenny. A nie widać rozumnego celu tego wysiłku — gdyż Niemcom nie grozi agresja z żadnej strony, a jeżeli chodzi o ochronę przed „wewnętrznym wrogiem", zachodzi rażąca dysproporcja pomiędzy niebezpieczeństwem a środkami zapobiegawczemi. Chyba więc gra tutaj rolę kwestja państwowego prestiżu, który to motyw nie jest jednak dość przekonywujący, aby usprawiedliwić ogromne obciążenie budżetu niemieckiego wydatkami na wojsko.

Pozostaje jeszcze problemat Anschlussu, tak jaskrawo oświetlony przez ostatni pucz wiedeński. Po rewelacjach dostarczonych w toku śledztwa przeciwko uczestnikom zamachu, nie może ulegać wątpliwości, że pucz był przygotowany i organizowany w Niemczech, i że stamtąd wyszło hasło wybuchu. Omylili się tylko niemieccy organizatorzy co do nastrojów ludności austrjackiej i co do postawy Reichswehry; mieli wprawdzie nadzwyczaj licznych zwolenników w policji i wyższej administracji, ale armja pozostała wierną prawowitemu rządowi, a ogół ludności zachował się wobec zamachu z nieufną biernością. Nieludzkie zamordowanie kanclerza Dollfussa, tak że jak się zdaje z Niemiec zadysponowane, pozbawiło zamachowców resztek sympatji, a energiczna kontrakcja nowego rządu rozwiała do szczętu nadzieje zwolenników Anschlussu. Teraz v. Papen ma naprawić fatalne wrażenie, wywołane w Europie przez wiedeńskie wypadki i utorować drogę dla normalnych stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami. Misja jego będzie tylko wtedy miała powodzenie, jeżeli w Berlinie szczerze zamierzają zaniechać dotychczasowej taktyki wobec Austrji, jeżeli przestaną otaczać opieką sprawców dynamitowych zamachów i dostarczać im materjałów wybuchowych i pieniędzy. Rozwiązanie t. zw. legjonu austrjackiego i wycofanie z nad granicy emigrantów austrjackich, skuteczniej uspokoi europejską opinję, niżeli słowne zapewnienia p. Goeringa. Anschluss jest — obecnie przynajmniej — zagadnieniem międzynarodowem, które nie może być jednostronnie i doryweczo rozwiązane. Wprawdzie i państwa opiekujące się Austrją nie mogą się zdobyć, pod wpływem partykularnych interesów, na jasną i praktyczną decyzję, i nie chcą uznać, że ten problemat musi być równolegle traktowany w Wiedniu i Budapeszcie — ale są zgodne w jednym tylko punkcie: aby do Anschlussu niedopuścić. I na razie Niemcy muszą liczyć się z tem stanowiskiem. Zresztą wobec coraz to chmurniejszego horyzontu na Dalekim Wschodzie, jest bardzo pożądane dla Europy, aby kwestja Anschlussu przestała być pogróżką dla europejskiej równowagi.



AKADEMJA ŻAŁOBNA W WIEDNIU KU CZCI ŚP. KANCLERZA DOLLFUSSA.
Siedzą w pierwszym rzędzie (od lewej do prawej): kanclerz dr. Schuschnigg, wicekanclerz książę Starhemberg, minister handlu Stockinger, finansów — dr. Buresch, spraw zagranicznych — baron Bergen-Waldenegg, minister Fey, burmistrz — dr. Schmitz.

CUD WISŁY

w 14-ą rocznicę krwawych zmagań.

Czternaście lat mija od owej wspaniałej chwili tryumfu oręża polskiego nad czerwonym najeźdźcą. Młode wojsko polskie, tworzone w nieustannych walkach, swem bezprzykładnem bohaterstwem, rozgromiło kilkakroć liczniejsze zastępy wroga odnosząc jedno z najwspanialszych w dziejach Polski zwycięstwo.

Dzień dzisiejszy jest świętem Żołnierza polskiego, a tem samem świętem całego Narodu polskiego. Bo trzeba sobie zdać sprawę, że dzisiaj każdy z nas, mężczyzna czy kobieta, nieletni czy starzec, w mundurze, czy po cywilnemu, wszyscy jesteśmy aktywnymi żołnierzami w służbie Polski.

W wypadku wojny nie będzie tych co siedzą w domu i czytają spokojnie komunikaty z odległych pól walk. Nie będzie odległych terenów wojennych; chyżość aeroplanów znakomicie przybliżyła do każdego obywatela teren akcji wojennej.

Ale, czy tylko w chwili wybuchu wojny staniemy się wszyscy żołnierzami powołanymi do obrony wolności i całości Ojczyzny? Należałoby sobie dobrze uprzytomnić, iż żołnierzami aktywnymi jesteśmy i podczas pokoju, na każdym odcinku pracy, na które nas zamilowanie, uzdolnienie czy tylko przeznaczenie postawiło. W każdym wysiłku, w każdym czynie obywatelskim, o pełnem poczuciu odpowiedzialności narodowej, nie wolno zapomnieć, iż walka o przyszłość i o siłę obronną państwa trwa nieustannie, zaś zwycięstwo i moc chroniące od niebezpieczeństwa wojennego zależnemi są od pracy w szarym dniu powszednim.

W dzisiejszym dniu Święta Żołnierza, w czternastą rocznicę wspaniałego zwycięstwa nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, iż wszyscy jesteśmy żołnierzami na posterunku. W każdej chwili gotowymi do oddania życia, zdecydowanemi odnieść nowe zwycięstwo.

Jak Niemcy przyjęły

śmierć Hindenburga.

Niema się co łudzić, zgon sędziwego feldmarszałka - prezydenta nie wywołał w Berlinie takiego wrażenia, o jakiem myślano zagranicą. Wszyscy wiedzieli oddawna, że marszałek Hindenburg jest zgrzybiałym starcem stojącym nad grobem. Nie zapominano mu Tannenberga, usług, jakie wyświadczył Niemcom w czasie wojny i po zawarciu pokoju. W ostatnich jednak czasach

legenda i jej mistyka osłabły znacznie.

Troski dnia powszedniego, troski — przyznać to trzeba — coraz cięższe, kłopoty materjalne coraz dotkliwsze, sytuacja ogólna coraz bardziej skomplikowana — wszystkie te czynniki działały i działają, jak opium na pamięć i wrażliwość szerszych mas. Więcej niż sama wiadomość o zgonie prezydenta Rzeszy, emocjonowała i interesowała Berlin kwestja,

jak będzie rozstrzygnięta sprawa vacat po śmierci feldmarszałka.

Nie treść, co do której nikt nie miał wątpliwości, lecz forma załatwienia sprawy następstwa po zmarłym prezydencie przyciągała uwagę szerszych kół.

Dzisiaj jest już po wszystkiem, wypadki w Rzeszy i na szerokim świecie biegną z taką szybkością, że przeciętny berlińczyk, który nauczył się wstrzemięźliwości i ostrożności w wyrażaniu swoich sądów i opinij, słabo reagował na ewenementy polityczne.

Niedziela ubiegła różniła się od poprzednich tem tylko, że vacuum w Berlinie było większe i dokładniejsze — poprostu fizyczna próżnia. Kto tylko mógł i chciał, a chcieli wszyscy, wywędrował za miasto i dalej jeszcze, by uciec od rozpalonych murów i zapachu asfaltu. A nad brzegami Wannsee, Haweli

panowała wśród nieprzejrzanych tłumów atmosfera obojętności na wszystko,

co nie jest odpoczynkiem, rozrywką i konsumcją piwa.

Poważne zmartwienie mają teraz bezżenni amatorzy osiedlenia się w Berlinie. Berlińska City wyludnia się stale. Emigracja z dzielnic przy dworcu na Friedrichstrasse na zachód, do dzielnic nowszych, trwa i

nic nie wskazuje na możliwość przyrostu liczby mieszkańców

dawnego centrum, z Unter den Linden jako arterją spacerową.

W tej to opresji wpadł prześwietny magistrat Berlina na pomysł

przymusowego osiedlania w śródmieściu kawalerów,

którym z tych czy innych względów uśmiecha się dłuższy pobyt nad Szprewą. Racjonalna polityka „kolonizacji" ma więc polegać na tem, że świeżo przybyli z prowincji do Berlina młodzi ludzie w stanie bezżennym będą

musieli rok cały mieszkać obowiązkowo w dzielnicach centralnych,

a otrzymają prawo wyprowadzenia się stamtąd na zachód tylko wrazie ożenku.

Ale jak zapewnić tym przymusowym „kolonistom" mieszkanie? I na to znalazła się rada. Magistrat zamierza wynająć wdowom po urzędnikach wolne mieszkania po taniej cenie, pod warunkiem że będą one (wdowy) odnajmowały pokoje kawalerom przybyłym z prowincji na stałe do Berlina. Kombinacja precyzyjnie obmyślana, nie pozbawiona, jak często bywa w Niemczech, mimowolnego komizmu.

Czy „kolonizacja" tego typu będzie się podobała zainteresowanym, czy pozbawienie tych ludzi prawa wyboru mieszkania na takiej, lub innej ulicy pozostaje w zgodzie z prawem — mało to obchodzi przy Alexanderplatz. Obojętność z tej strony, obojętność stamtej — charakteryzują dostatecznie atmosferę berlińską.

Z DNIA

W NOWEJ ROLI.

„Wódz narodu i Rzeszy" — Adolf Hitler jest także wodzem naczelnym zbrojnych sił niemieckich.

„Fakt ten stwarza — pisze w „Kurjerze Warszawskim" gen. W. Sikorski — nową sytuację w Niemczech. Można bowiem rozmaicie zapatrywać się na dziejową misję Adolfa Hitlera. Jedno jednak nie podlega zaprzeczeniu, a mianowicie zupełny brak umiaru i taktu ujawniony ostatnio przez tego adorowanego bezkrytycznie przez jednych, a potępianego bezapelacyjnie przez drugich męża stanu. Krwawe zaś wydarzenia z nocy 30 czerwca stwierdziły nieodwołalnie, że dzisiejszy wódz niemieckiego narodu nie uznaje najelementarniejszych reguł każdej walki. Chwila więc, w której zagarnął on w Niemczech pełnię wojskowej władzy nie wróży nic dobrego dla przyszłości. Sprawa pokoju i wojny spoczywa odtąd wyłącznie w ręku kanclerza Trzeciej Rzeszy, pozbawionego hamulca, jakim był mimo wszystko dla niego moralny autorytet zmarłego marszałka. Czujność więc zainteresowanych państw powinna być obecnie wzmocniona i to pomimo wyznania pacyfistycznej wiary, ogłoszonego ostatnio przez A. Hitlera w jednym z zagranicznych dzienników. Tem więcej, że Trzecia Rzesza daleka jest od zdobycia równowagi wewnętrznej, a gromadzące się chmury na Dalekim Wschodzie noszą w sobie zarodek nowej burzy światowej".

W RĘCE ŻYDOWSKIE.

W „Słowie wileńskiem p. Cat porusza konsekwencje, jakie pociągnąć może za sobą wyłącznie ziemian z akcji rządowej oddłużania rolnictwa:

„Chodzi o jedno, o uświadomienie społeczeństwu, że w razie wyłączenia ziemiaństwa z ogólnego systemu oddłużenia rolnictwa — majątki większe pójdą w ręce żydowskie i kapitału zagranicznego. Słyszeliśmy o projektach żydowskiej kolonizacji rolnej. Mamy nawet dokładne wiadomości o konkretnych propozycjach w tym kierunku czynionych. Miejsce polskiego „obszarnika" tak niepopularnego w pewnych sferach zajmie żyd, albo idealny żyd - osiedleniec, albo mniej adealny żyd-aferzysta boussacowego gatunku.

Wiemy, że pismo nasze rozchodzi się wśród warstw reprezentujących polską myśl demokratyczną. Wiemy, że jesteśmy czytani także przez zajadłych przeciwników niektórych naszych teoryj. Wiemy, że jesteśmy czytani wśród nauczycielstwa ludowego, wśród urzędników niższych kategoryj służbowych. I otóż zwracamy się do nich aby razem z nami wyrobili sobie pogląd, aby wyrzucili z siebie zdanie, wyraz pojęć, protest w tej sprawie. Przecież nikomu żadnej warstwie narodu, żadnemu samorządowi i żadnemu rządowi nie może zależeć na tem, aby polskie majątki na kresach zmieniły swych właścicieli - Polaków na rzecz żydów, lub kapitalistów zagranicznych. Nie może na tem zależeć przedewszystkiem robotnikowi rolnemu, który teraz zwłaszcza ma się w wielu wypadkach lepiej niż chłop-właściciel z sąsiedniej wioski. Nie może na tem zależeć polskiemu nauczycielowi, księdzu, urzędnikowi. Nie może zależeć polskiej armii".

REPORTAŻ.

BRACIA Z ZAGRANICY.

Przypadkowo znalazłem się na dworcu krakowskim w chwili przyjazdu do grodu podwawelskiego uczestników zjazdu Polaków z zagranicy. Możność nienotowania nazwisk dygnitarzy, przybyłych na dworzec, aby uroczyście powitać rodaków z zagranicy i świadomość zupełnej swobody w obserwowaniu przebiegu powitania napawały błogością duszę dziennikarza, wyzwoloną na parę dni z chłodnych kleszczy codziennych obowiązków. Patrzeć na uroczystość i nie zatruwać sobie tego widoku myślą, jak to całe zajście powinno być przedstawione w gazecie, też to rozkosz prawdziwa, nieznana ludziom, którym szczęśliwy traf nie kazał poufalić się ze sztuką pisania sprawozdań dziennikarskich.

Przyjemnie tedy jest wmieszać się w tłumek mieszczuchów krakowskich, oczekujących na drogich gości z zagranicy. Poranek jest wyjątkowo dość pogodny, a lud krakowski ma dużo czasu na to, aby godzinę całą czekać na przyjazd uczestników zjazdu.

Na placu przed dworcem tłum uformował czworobok, w którego środku krzątają się policjanci, dyrygujący pojazdami, wiozącemi dygnitarzy, oraz panowie z opaskami na rękawach, widocznie z komitetu, organizującego uroczystość.

Pociąg nie nadjeżdża, choć minęła godzina przyjazdu, ogłoszona w gazecie.

— Za Austrji było inaczej — tłomaczy tęgiemu jegomościowi jegomość o sumiastych siwych wąsach.— To były czasy. Mieszczanin coś znaczył, a teraz...

— Jazda, zejść na chodnik — pada w niesforny tłum ostry głos policjanta.

Jegomość siwowąsy rozwodzi się nad dobrocią przedwojennych czasów, że i w Ameryce lepiej nie było.

— Pan dobrodziej był w Ameryce? — pyta dobrodusznie grubas.

— Ja? A pocóżbym ja tam jechał? W Hamburgu, proszę ja pana, pracowałem, to się tam dosyć o Ameryce nasłuchałem i wolałem zostać tutaj.

— Aha! No, ale swoją drogą, dużo ludzi wyemigrowało.

— A kto emigrował, proszę ja pana? Albo pędziwiatr, albo skończona bidota. Porządnemu mieszczaninowi Ameryka nie była potrzebna.

— Eh, co też pan mówi... Dolary, uważa pan, dolary.

— Korony też był dobry pieniądz, ale nie każdy się na nich rozumiał. Mam dwóch braci w Ameryce. — Tu zadzierzysty jegomość pogładził ku górze wąsa. — Starszy był tokarzem, młodszy kotlarzem. Starszy we Wid-niu zarabiał 5 guldenów, ale było mu tego mało i pojechał do Ameryki. Młodszy nie chciał służyć przy austrjackim wojsku i pojechał za nim. Nie korespondowałem z nimi i nie wiem, co się z nimi dzieje.

Jegomość jakby trochę posmutniał. Tymczasem przed dworcem zrobił się ruszek, bo na plac wyległa orkiestra kolejowa, a ku wyjściu z peronu kroczy w kierezjach delegacja chłopów racławickich.

— Zaraz się zacznie. Uwaga!

— Jeszcze nie wszystko gotowe.

Rzeczywiście w ostatniej chwili wpada w obręb czworoboku beczkowóz, polewa szybko plac, żeby się nie kurzyło, choć kurzu nie widać.

— Jak dyszcz pada, to un tyż leje — objaśnia ktoś, bliżej widocznie znający miejscowe stosunki.

Teraz już wszystko gotowe na przyjęcie gości z zagranicy. Jeszcze sekunda oczekiwania, a po niej z głębi od wejścia rozlegają się okrzyki: „Niech żyją!"

Czworobok zapełnia się gośćmi. Są między nimi zrównoważeni z brzuszkami, budzącemi zaufanie i w dużych rogowych okularach businesmani, jest kilku księży w surdutach, są robotnicy, ślązaczki i dostatnio choć nie najmodniej ubrane Polki amerykańskie.

Naraz nad głowy tłumu podnoszą się czyjeś ramiona i oplatują szyję młodego człowieka w rogowych okularach i o rzeczowym wyrazie twarzy. Napewno z tamtej strony Oceanu.

— Janek! — i krótki radosny szloch.

Młody człowiek uśmiecha się nijako. Chciałby być stuprocentowym Amerykaninem, chłodnym człowiekiem interesu, ale jakoś mu się to nie udaje. Starczyło mu jeszcze tylko tyle panowania nad sobą, że spokojnie i z godnością opuścił grupę, w której maszerował, a potem już zapomniał o świecie całym, tylko: — Mamo, mamusiu! — Po rękach całuje i: — Tak mama posiwiała!

Tymczasem szczupły jegomość o siwych, sumiastych wąsach kompletnie zamilkł i z grubasa, cierpliwego doniedawna rozmówcy, uczynił sobie równie cierpliwą i solidną podporę w tłoku.

Orkiestra gra marsza. Goście wsiadają do autobusów. Zewsząd rozlegają się okrzyki: Niech żyją!

Nie są to okrzyki żywiołowe, niepohamowane, oszalałe, ale ujęte w karby kultury miasta, przyzwyczajonego do wielu, wielu uroczystości. Pod tym względem Kraków jest nieprześcigniony. Uroczystości są „jego chlebem powszednim. Krakowianie codziennie stykają się z wielką przeszłością narodu i tak się oswoili ze świętościami narodowemi, że ich już bodaj nie stać na szczery entuzjazm.

Siwowąsy jegomość stał cierpliwie na chodniku, dopóki nie minął nas ostatni uczestnik zjazdu Polaków z zagranicy. I jeszcze potem nie ruszył się z miejsca.

— Czegóż się pan tak zapatrzył?— pytał grubas.

Jegomość się ocknął, pogładził wąsa, potem mruknął:

— Myślałem, że może przyjechali. Ale już ich widocznie nie zobaczę. Jeden był tokarzem, a drugi kotlarzem.

Westchnął ciężko, ale się prędko opanował i krzyknął donośnie tuż przy jakimś autobusie, napełnionym gośćmi:

— Niech żyją nasi bracia z Ameryki!

— Niech żyją! — odkrzyknął mu tłum, który nie wiedział, że w ustach starego okrzyk ten miał podwójne znaczenie.

Jakaś młodziutka Polka z Ameryki wychyliła się uśmiechnięta z autobusu i wręczyła mieszczaninowi krakowskiemu o siwych wąsach czerwony kwiatek. Stary przypiął sobie kwiatek do klapy marynarki, ukłonił się z galanterją i utonął w tłumie przechodniów.

K. Ć—rk.

Dziś zbiórka

NA POWODZIAN.

Dziś w dniu odpustu w parafji W. N. M. P. w Sosnowcu Komitet pomocy powodzianom organizuje zbiórkę uliczną, licząc na ofiarność społeczeństwa, która i tym razem napewno nie zawiedzie.

Przyjazd do Zagłębia

MIN. PACIORKOWSKIEGO I WOJEWODY DZIADOSZA.

Jak się dowiadujemy jutro bawić będą w Sosnowcu p. min. Paciorkowski i wojewoda kielecki Dziadosz.

Jak słychać przyjazd ten związany jest ze sprawą projektu reformy ubezpieczeń społecznych oraz zapoznaniem się bezpośrednio na miejscu z sytuacją przemysłu zagłębiowskiego.

Krwawa bójka

NA UL. 3 MAJA W SOSNOWCU.

Przypadkowi przechodnie, znajdujący się onegdaj wieczorem na ul. 3 Maja w Sosnowcu (obok cerkwi) byli świadkami niezwykłego zajścia.

Oto do przechodzących ulicą Franciszka Kuśmierskiego (Sosnowiec, Perla 1) i Mieczysława Żabczyńskiego (Sosnowiec, Robotnicza 4) podeszli jacyś dwaj osobnicy, którzy bez powodu wszczęli z nimi sprzeczkę, a następnie bójkę.

W pewnym momencie napastnicy dobywszy z kieszeni noży, rzucili się na niespodziewających się napaści młodzieńców i po zadaniu im kilka pchnięć w piersi — zbiegli. Zawiadomiona o krwawym napadzie policja przewiozła rannych do szpitala, a następnie wszczęła pościg za napastnikami.

Jak się dowiadujemy stan zdrowia Żabczyńskiego jest bardzo groźny, i kto wie, czy uda go się utrzymać przy życiu, Kuśmierski zaś jest lekko ranny.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

15 Sroda	**Dziś** Wnieb. N.M.P. **Jutro** Rocha Wschód słońca 4 m. 32 Zachód „ 19 m. 04

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Zła dziewczyna.
PALACE: Pod pręgierzem.
EDEN: Tajemniczy Detektyw.

× **PRZYJAZD DZIECI Z KOLONJI.** W nadchodzącą sobotę wracają dzieci z kolonji letnich z Nowego Targu, zorganizowanych przez Magistrat sosnowiecki.

× **ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONIJ LETNICH W CZELADZI.** W ub. poniedziałek w Czeladzi odbyło się uroczyste zakończenie półkolonij letnich dla dzieci szkolnych, urządzonych staraniem Z. P. O. K. Dzieci po nabożeństwie udały się na boisko, gdzie przed przedstawicielami Związku pp. Tomaszewską i Zarzycką popisywały się śpiewem i tańcami. Szczególnie pięknie wypadł krakowiak i taniec krasnoludków. Dożywianie prowadzono dla 300 dzieci, przyczem opiekę sprawowały pp. W. Szkocna, Jaworkówna i Jurkiewiczówna, absolwentki sem. naucz.

× **ZARZĄD ODDZIAŁU L. M. K.** w Sosnowcu, podaje do wiadomości, że wycieczka, która miała odejść w dniu 16 sierpnia do Gdyni została odwołana i odjedzie dopiero w dniu 1 września. Zainteresowane osoby, którym termin dzień 1 września nie odpowiadałby zechcą zgłosić się do sekretarjatu L.M.K. w Sosnowcu w dniu 17 września po odbiór wpłaconych udziałów za wycieczkę. Dalsze zapisy przyjmuje się pod wyżej wskazanym adresem w godzinach od 18 do 19.

Teatr miejski w Sosnowcu

W dniu 16 i 17 sierpnia gościć będzie w teatrze miejskim w Sosnowcu znakomity zespół warszawskiego teatru „Ateneum". Odegrane zostaną: dnia 16 w czwartek świetna komedja T. Ritnera pt. „GŁUPI JAKÓB".

Dnia 17 w piątek ciekawa i zabawna komedja muzyczna pt. „KRYZYS i WIOSNA" w polskiej wersji I. Schillera, genjalnego reżysera i inscenizatora. Na czele zespołu wystąpią: Buczyńska H., Damięcki D., znany z filmów „Dzieje grzechu" i „Wyrok życia", Woszczerowicz J., jeden z najwybitniejszych komików młodego pokolenia, Hajduga J., Wyrzykowski M. i inni.

Zespół „Ateneum" stoi na najwyższym poziomie artystycznym, a powyższe nazwiska dają gwarancję, że dwa wieczory spędzone w teatrze miejskim będą prawdziwą ucztą dla miłośników teatru.

Bilety wcześniej nabywać można w firmie Czechowski, 3 Maja.

Wiadomości kościelne

ODPUST W SOSNOWCU.

Dziś w dzień Wniebowzięcia NMP. przypada doroczny odpust w naszej parafji. Dobrzeby było, gdyby wszyscy parafjanie zrozumieli, że dzień ten jest ważnym dniem dla parafji, ale nie dlatego, że tysiące oblegają kościół, nie dlatego, że wszystkie ulice zastawione są kramami i zdaje się, iż to jakiś dzień jarmarczny, jakieś widowisko, tyle hałasu, krzyku, tyle niepokoju... Dzień ten ważny jest dlatego, że w dniu tym można korzystać z łask i przywilejów t. zn. odpustów, jeśli odprawi się spowiedź św. przyjmie Komunję św., wysłucha się z pobożnością mszy św. i weźmie udział w uroczystych nieszporach.

Suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakram. i procesją.

Ponieważ dziś będą księża z sąsiednich parafij, przeto ks. proboszcz serdecznie zaprasza swoich parafjan, a głównie mężczyzn i młodzież męską, ażeby jaknajliczniej przybyli do Spowiedzi św.

Dziś zaraz po sumie zostaną poświęcone w kościele zioła, a na cmentarzu kościelnym nowowzniesiona figura Chrystusa, dźwigającego Krzyż, na upamiętnienie 1900 letniego jubileuszu Odkupienia. Poświęcenia dokona ks. prałat Gola dziekan będziński

× **PIERWSZY RAID DOOKOŁA POLSKI.** Piękną i pożyteczną imprezę organizuje Śląska delegatura okręgowa polskiego Touring Klubu w Katowicach przez uruchomienie pociągu dokoła Polski. Bardzo obfity program pokazuje naprzemian tak krajoznawcze jak i gospodarcze strony naszego kraju. Niewątpliwie zwiedzenie pól bitew oraz cmentarzy z czasów Wojny światowej będzie ciekawe. Trasa prowadząca z Katowic przez Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Krynicę, Worochtę, Jaremczę, Borysław, Lwów, Łuck, Równe, Wilno, Smorgonie, Białowieżę do Warszawy, a następnie stamtąd do Gdyni, gdzie okrętem projektowana jest wycieczka na Hel, potem Grudziądz, Toruń, Gniezno, Poznań, Łódź, Częstochowę i Katowice — jest niezmiernie interesującą tembardziej, że imprezy Śląskiej delegatury P.T.K. mają za sobą chlubną markę świetnie zorganizowanych i głęboko przemyślanych. Luksusowy pociąg, składający się z samych pullmanów II kl. z dwoma wspaniałymi wozami restauracyjnemi, z wygonem z łazienką — gwarantują każdetworną kuchnią, dancingiem i ewtl. wamu bezwzględne wygody i komfort. Szkoda tylko, że ilość miejsc jest ograniczona ze względu na sypialne miejsca, których w przedziale mamy cztery.

Wszelkich dokładnych informacji udzielą wszystkie oddziały Wagons-Lits-Cook oraz Śląska delegatura Polskiego Touring Klubu w Katowicach, ul. Stawowa 14, tel. 900-71.

× **USIŁOWAŁA OTRUĆ SIĘ BENZYNĄ.** Onegdaj usiłowała otruć się benzyną 15-letnia Helena Paw z Sosnowca (Staszica 9). Jak się dowiadujemy, powodem targnięcia się na życie jest kalectwo dziecka (nie może chodzić). Denatkę w stanie niezagrażającym jej życiu przewieziono do szpitala.

Zderzenie pociągu
Z FURMANKĄ.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o nieszczęśliwych wypadkach, jakie zdarzają się u nas coraz częściej na niebezpiecznych przejazdach kolejowych. Obecnie znów mamy do zanotowania straszny wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Oto onegdaj, około godz. 10 wiecz. na przejeździe kolejowym w Gołonogu, pozostającym bez obsługi, pociąg towarowy najechał na jednokonną furmankę Pawła Bucki, ze wsi Bronowic, powiatu Pinczowskiego.

Skutkiem zderzenia koń został zabity na miejscu, woźnica zaś wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Winę w tym wypadku ponosi właściciel wozu, który, jak się później okazało, jechał bez światła i spał na wozie.

X CO KOMU SKRADZIONO? W nocy z dn. 10 na 11 b.m. do piwiarni Tadeusza Cepila w Modrzejowie włamali się złodzieje, skąd skradli różne towary, ogólnej wartości 70 złotych.

Tejże nocy ze sklepu Frajndli Zynder w Sosnowcu (Dziewicza 2) skradziono wyroby tytoniowe, wartości około 200 zł.

Ze sklepu Spółdzielni spożywców przy ul. Staszica w Sosnowcu, skradziono wyroby tytoniowe i inne artykuły, ogólnej wartości 550 zł.

Próba wymuszenia
NA JANIE KIEPURZE.

W styczniu b. r. nadszedł do Krynicy list adresowany: „Jan Kiepura gwiazdor polski" który pod nieobecność śpiewaka odebrał jego ojciec. Treść listu była następująca:

„Panie Gwiazdorze! Jeżeli do tygodnia JWPan nie wręczy petentowi 5.000 złotych zemsta Pana nie minie i może się Pan spodziewać śmierci, czy w Polsce, czy zagranicą. Przeto proszę już Pana Gwiazdora o złożenie petentowi Tadeuszowi Boguszowi p. Polna, nędzarzowi takąż sumę, bo to nie jest żadnym postrachem, ani szantażem, lecz faktem z nędzy, a więc żadna niedyskrecja, bo Panie w przeciwnym razie poniesie Pan śmierć".

P. Franciszek Kiepura po przeczytaniu tego niezwykłego listu, złożył go komisarjatowi policji w Krynicy, a ten wdrożył dochodzenia, które wykazały, że wymieniony w liście Tadeusz Bogusz niema z nim nic wspólnego i jest 14-letnim chłopcem, zaś autorem jest Kazimierz Bogusz, jego brat, b. słuchacz praw, obecnie bez zajęcia, mający już niejedno zajście za sobą.

Te ustalenia nastąpiły na podstawie ekspertyzy pisma, przeprowadzonej przez Gł. Komendę Policji w Warszawie, której przesłano próby pisma wszystkich osób podejrzanych o napisanie tego listu z pogróżkami. Wobec tych wyników dochodzeń skierowano sprawę do prokuratury przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

Wymowa cyfr.
BEZ NADZORU.

W pierwszym kwartale b. r. zostało ubitych w Polsce 895 tysięcy sztuk bydła rogatego, czyli o 80 tysięcy sztuk mniej niż w tym samym okresie 1933 r. Za to nieco więcej szlachtowaliśmy trzody chlewnej, bo 1.185 tysięcy zamiast, jak w 1933 roku 1.136 tysięcy.

Zwraca uwagę wzrost liczby bydła i świń bitego poza nadzorem weterynaryjnym. Tak n. p. świń ostatnio ubito poza nadzorem 262 tysiące, gdy przed rokiem tylko 224 tysiące. Bydła rogatego ubito poza nadzorem 57 tysięcy, a więc też więcej, niż poprzednio. A więc czwarta część świń jest bita u nas bez nadzoru weterynaryjnego. Z bydłem rogatem jest nieco lepiej, gdyż poza nadzorem zabito tylko 6% ogólnej liczby.

Oprócz tego ubito 46 tysięcy owiec i kóz, czyli o 6 tysięcy więcej niż przed rokiem oraz 2 tysiące koni.

Mundurki z błyszczącemi guzikami
dla młodzieży szkolnej.

Jakkolwiek od rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach powszechnych i średnich dzieli jeszcze kilka dni, **Zagłębie jest już pod znakiem zbliżającego się nowego okresu szkolnego.** Widać ciągnące od dworca kolejowego coraz liczniejsze grupy młodzieży z walizkami i kuferkami oraz dziatwą szkolną, wystającą przed oknami wystawowemi księgarń. W związku ze zbliżającym się terminem nowego roku szkolnego zaczynają też zwolna pustoszeć letniska. Wbrew oczekiwaniom władze szkolne nie uznały bowiem za stosowne przesunąć terminu rozpoczęcia się roku szkolnego, czego domagano się na skutek powodzi i słotnych wakacyj, jakoteż ze względu na ogólne gospodarcze położenie kraju.

Szczególnie dotkliwy problem powstaje obecnie dla rodziców dziatwy w szkołach średnich. Jak wiadomo, w roku bieżącym zaczyna obowiązywać przymus mundurkowy. Sytuacja gospodarcza, bieda, panująca zarówno wśród inteligencji, jak i warstw notorycznie niezamożnych, nie usposabia do zachwytów spowodu nowych mundurków i błyszczących guzików.

Można się rozmaicie zapatrywać na kwestję wychowania młodzieży, ale jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mundur, że guziki nie mogą i nie powinny być podstawą żadnego z istniejących systemów nauczania, o ile system ten niema zasługiwać na nazwę bezdusznego. Dlatego byłoby rozsądnie w okresie wzrastającego niedostatku wyrzec się jeszcze na pewien czas mundurków z błyszczącem guzikami.

GŁOSY PUBLICZNE.

Co naprawdę słychać w Niwce?
O gospodarce samorządowej i innych sprawach.

Nocy ubiegłej minęło kilka miesięcy od tego dnia, w którym 20 wybranków społeczeństwa niwieckiego przezwano (na lat pięć) ojcami gminy czyli nową Radą gminną.

Okres ten odczuwa na własnej skórze społeczeństwo niwieckie, które półszeptem mówi o gospodarce gminnej i przypomina sobie ten tupet, z jakim występowali przed kadencją niektórzy zbyt wysportowani, a niedoświadczeni i nieopamiętani dzisiejsi radni, obiecujący stworzenie „Edenu" dla mieszkańców gminy.

Już od pierwszych chwil urzędowania nowej Rady program prac ogarnąć miał wszystkie potrzeby gospodarki gminnej: miano układać chodniki, brukować ulice, przeprowadzać wodociągi, budować rzeźnię, odciążyć podatników, zrównoważyć budżet i wiele innych załatwić zagadnień regulacyjno - budowlanych. Tymczasem rzeczywistość okazała się odmienna. Błoto sięga za kostki, a nieopisane tumany kurzu unoszą się w słońcu nad drogami od rana do nocy. Brak chodników, dróg, ulice pozbawione oświetlenia, oraz esietyki z uwagi na stare rudery. Spotyka się podróżnych, żebrzących o noclegi, lub wałęsających się zamiejscowych ludzi, którzy po pewnym czasie roszczą pretensje do opieki. Wogóle na każdym kroku można zauważyć brak inicjatywy w dziedzinie gospodarki gminnej, która kruszy wiarę i nadzieję, wzbudzone w okresie przedwyborczym.

Zdaje się, że są trzy powody tego ciekawego i zawiłego zastoju w samorządzie a mianowicie: 1) jednostronne oddanie się większej części radnych sportowi (kopania piłki), który zniszczył zapał oraz wiadomości z zakresu gospodarki gminnej; 2) deficyt budżetowy; 3) nieuregulowane dotąd wybory wójta i ławników.

Jeśli chodzi o usportowienie gminy Niwki zaznaczyć należy, że na tym terenie powstało mnóstwo dzikich organizacyj sportowych, ale tylko do kopania piłki. Lekkoatletykę uprawiają jedynie organizacje: „Sokół", „Strzelec" i „Harcerz". Do sportu, jak piłka nożna wprowadzony jest przez rzekomo zasłużonych w dziedzinie sportu, nieobliczalny antagonizm, który wyzbył kluby etyki sportowej, wytwarzając ordynarną konkurencję. Stan ten powinien być zlikwidowany, a organizacje sportowe winny wychowywać młodzież wszechstronnie i dążyć do specjalizacji, do postępu drogą etycznego współzawodnictwa. Wówczas możemy powiedzieć: „w zdrowym ciele, zdrowy duch".

Nie od rzeczy będzie także zwrócić uwagę na działalność organizacyjną w Niwce: Poza wszelkiemi organizacjami na wyróżnienie zasługuje P.M.S. jako placówka wychowawcza i uspołeczniająca. Zaznaczyć należy, że pomimo wielkich trudności materjalnych i organizacyjnych P.M.S. buduje wielki sportowy stadjon, jakiego pozazdrościć może niejedno miasto w Zagłębiu. Wśród najbardziej zasłużonych wymienić należy pp. inż. inż. B. Krupińskiego i Urbana, a wójtowi gminy, który, przysyłając bezrobotnych przyczynił się w dużej mierze do rozbudowy stadjonu, należy wyrazić uznanie.

Działając w porozumieniu organizacje jak: Zw. strzel., straż ogniowa, Zw. rezerwistów, przeprowadziły zaprawę do P.O.S. i O.S. Zbudziło się wielkie zainteresowanie tą dziedziną sportu. Udział wzięło przeszło 150 osób w wieku ponad lat 30. Z początkiem września roku bieżącego wspomniane organizacje przystąpią do jesiennych zapraw o powyższe odznaki.

Uważam, że społeczeństwo niwieckie, które zachowywało się biernie, podniesie się z letargu i wspólnym wysiłkiem przyczyni się do podniesienia stopy kulturalnej ciała i ducha.

Obserwator.

§ Z SALI SĄDOWEJ.

FAŁSZYWE OSKARŻENIE.

Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się ciekawa rozprawa, rzucająca snop światła na niezwykle stosunki panujące w półświatku. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Sosnowca, 25-letni Stanisław Swoboda, oskarżony o czerpanie, pod groźba bicia, zysków z nierządu, uprawianego przez jego przyjaciółkę, Wiktorję Szromykównę.

Są to dzieje jakich wiele. Szromykówna miała narzeczonego Swobodę, wierzyła w jego miłość, przysięgi i obietnice ożenku. Lecz kiedy po niejakim czasie zauważyła, że narzeczony coraz rzadziej ją odwiedza, postanowiła się zemścić. W tym celu, za namową przyjaciółki udała się do komisarjatu, gdzie oskarżyła Swobodę o namawianie jej do nierządu.

Dopiero na rozprawie wyszło szydło z worka. Szromykówna cofnęła swe poprzednie zeznanie, złożone w policji i oświadczyła, że Swobodę oskarżyła z zemsty za to, że nie chciał się z nią ożenić. Wobec takiego postawienia sprawy, sąd Swobodę, z braku dostatecznych dowodów jego winy, uniewinnił.

AWANTURNICY.

Mieszkaniec Niwki, 28-letni Franciszek Buszek, należał do tych ludzi, dla których „granatowy mundur" nie przedstawia żadnego autorytetu. Że tak w rzeczywistości było, najlepiej świadczyła o tem rozprawa, jaka się przeciwko niemu odbyła w Sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Otóż jedyny świadek w tej sprawie, posterunkowy zeznał, że kiedy zwrócił uwagę oskarżonemu, że na ulicy pić wódki nie wolno, Buszek nie tylko, że nie usłuchał jego rady, lecz na domiar złego, rzucił się na niego, zaczął się z nim szarpać, bić go i kopać.

Sąd skazał awanturnika na 4 miesiące aresztu.

Podobną nieco sprawę miał 20-letni Marjan Paciorek z Sosnowca, znany zresztą awanturnik i złodziej. Kiedy mianowicie doprowadzono go do komisarjatu, jako podejrzanego o dokonanie kradzieży, Paciorek rzucił się na policjanta, złapał go za gardło i zaczął kopać. Kto wie, coby się stało, gdyby napadniętemu policjantowi nie pospieszyło z pomocą kilku jego kolegów, którzy wreszcie po dłuższej walce Paciorka unieszkodliwili, zakuwając go w kajdanki.

I choć na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał i oświadczył, że nic nie pamięta, gdyż był pijany, sąd, będąc innego zdania, skazał go na 4 miesiące aresztu.

PROGRAM RADJOWY

KONCERT SOLISTÓW Z POZNANIA, LWOWA I WARSZAWY

Czwartkowe koncerty w dniu 16 bm. obejmują występy solistów bezmała ze wszystkich stacyj radjowych i tak: o godz. 17.15 Aleksander Karpacki, baryton poznański, oraz Helena Korfówna, również występująca przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej, odśpiewają szereg aryj i pieśni. O godz. 19.15 w dalszym ciągu Poznań organizuje koncert kameralny w wykonaniu Zdzisława Jahnke, oraz Franciszka Łukasiewicza, którzy wykonają sonatę Es-Dur, Ryszarda Straussa. O godz. 21.10 w koncercie solistów dadzą się słyszeć: skrzypek o europejskiej sławie Henryk Czapliński ze Lwowa, oraz wybitny pianista Leopold Münzer — z Warszawy.

ŚRODA 15 SIERPNIA 1934 R.

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" — 8.35 Muzyka — 8.38 Gimnastyka — 8.53 — Muzyka — płyty — 9.20 Chwilka pań domu — 9.25 Muzyka — płyty — 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. p. t. „Cierpienie i śmierć w świetle wiary" — wygł. ks. prof. dr. Michał Klepacz. Po nabożeństwie — muzyka religijna z płyt — 11.57 Sygnał czasu — 12.00 Hejnał — 12.03 Komunikat meteorologiczny — 12.05 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Ork. symf. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz Stanisław Gruszczyński — tenor — 13.00 „O pracy twórczej różnych kompozytorów" — wygł. prof. Roman Chojnacki — 13.10 Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Stanisław Gruszczyński — tenor — 13.45 Odczyt p. t. „Wędrówka po kraju — w krainie suwalskich jezior" — wygł. p. Kazimiera Herbichowa — 14.00 Koncert zespołu Niny Mańskiej. W programie muzyka polska — 15.00 „Jakie są nasze tegoroczne zbiory" — wygł. p. Stanisław Chruszcz - Wiśniewski — 15.15 Muzyka — 15.45 „Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe" — wygł. p. Edmund Błaszczyk — 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. Bronisława Szulca—16.30 Muzyka 17.10 Koncert muzyki polskiej w wyk. Aleksandra Brachockiego — fortepian i Eugenja Umińska — skrzypce — 18.00 Fragment teatralny — 18.15 Koncert orkiestry I p. p. Leg. 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" — wygł. p. St. Wasylewski — 19.00 Rozmaitości — 19.15 Dawne piosenki polskie w wyk. chóru Alojzego Zaremby — 19.40 Recital śpiewaczy Wiktorji Skwarczewskiej 20.00 „Myśli wybrane" — 20.02 Feljeton — 20.12 Muzyka — 20.30 Wiadomości sportowe — 20.37 Koncert popularny w wyk. ork. Towarzystwa mandolinistów „Halka" z Rozdzienia - Szopienic pod dyr. Kazim. Bończy-Tomaszewskiego — 21.25 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego — 22.00 Wiadomości sportowe 22.15 Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej.

SZEŚCIOLETNI PLAN POWIATOWEGO KOMITETU FUNDUSZU PRACY W ZAWIERCIU.

W ub. poniedziałek odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu Funduszu Pracy w Zawierciu w sali posiedzeń Sejmiku pod przewodnictwem wicestarosty p. Władysława Goronia. Po zagajeniu posiedzenia przez wicestarostę p. mgr. Stanisław Malanowitz, sekretarz Sejmiku, referował 6-letni program prac Funduszu Pracy na terenie powiatu Zawierciańskiego. Referent przedstawił dokładnie stan bezrobocia w poszczególnych gminach. Omawiając plan, zaznaczył, że prezydjum pow. komitetu Funduszu Pracy celowo ograniczyło swe zamierzenia odośnie 6-letniego planu pracy do dwóch zagadnień, a mianowicie do robót drogowych i prac na odcinku rolniczym.

W zastępstwie nieobecnego agronoma powiatowego p. St. Malanowicz zapoznał zebranych ze szczegółami prac na odcinku rolnym. Prace te dzielą się na trzy części: 1) regulacja rzeki Warty. dająca możliwości zatrudnienia 100 ludzi w ciągu 3 lat przez 7 miesięcy rocznie; na ten cel, licząc dniówkę zł. 3, potrzeba 52.500 zł.; 2) Na terenie powiatu jest około 5000 mórg nieużytków. Rocznie możnaby zalesić na terenie 8 gmin 250 mórg. zatrudniając przy tem kilkndziesięciu bezrobotnych; ilość robotniko-dniówek wyniosłaby 5000. 3) Obecnie w powiecie przeprowadza się komasację kilkunastu wiosek, jednocześnie z tem wykonywuje się odwodnienia rowami, roboty te idą b. wolno. sama bowiem zainteresowana ludność rady sobie dać nie może. Przy akcji tej w pierwszym rzędzie przy pogłębianiu i uregulowaniu głównego odpływu możnaby zatrudnić rocznie 100 ludzi przez 5 miesięcy. Koszta robocizny wyniosą zł. 37.500.

Dział drogowy referował p. kierownik Solawa, który w swem sprawozdaniu zaznaczył, że roboty drogowe dają pierwszorzędne możliwości zatrudnienia bezrobotnych i to tak ze względu na ich powszechność jak i ograniczone wymogi. Następnie proponuje przeprowadzenie następnych robót i tak: nowych dróg już rozpoczętych na sumę zł. 142.500. budowa nowych dróg, w tem 40 km. dróg gminnych na sumę zł. 990.000. budowa 25 domków dróżniczych po zł. 6000, razem zł. 150.000, przebudowa dróg i mostów, a mianowicie: dwóch prowizorycznych ponad 20 m. b. światła na mosty stałe i 8 mostów prowizorycznych ponad 10 m. b. światła również na mosty stałe. Koszta wyniosą zł. 271.000, przebudowa jezdni z szabrowej na klinkierową na drodze Żarki — Myszków długości 7 km. — zł. 420.000. przebudowa jezdni szabrowej na półbruczek na drodze Pilica — Łosień — Dąbrowa długości 9 km. — zł. 315.000, przebudowa jezdni szabrowej na bruk klinkierowy na drodze wojewódzkiej na odcinku Ogrodzieniec — Zawiercie — Poręba długości 15 km. — zł. 900 tys., przebudowa jezdni szabrowej na półbruczek na drodze Zawiercie—Ciągowice długości 6 km—zł. 210.000. przebudowa odcinków dróg bitych na ulicach i placach przez osady Myszków — Żarki — Siewierz — Poraj — Koziegłowy długości 12 km. na klinkier — zł. 720.000. Ogółem koszt wszystkich tych robót drogowych wyniósłby zł. 4.119.000, z czego na robociznę przypadałoby 2.200.000 zł. rocznie, zatrudniałoby się w ciągu 6 lat na okres 6 miesięcy rocznie po 3 dni w tygodniu — **1566 bezrobotnych.**

Nad powyższym programem wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której powiatowy komitet Funduszu Pracy zaakceptował przedłożony plan. uzupełniając go zgodnie z wnioskiem pp. Brzozowskiego i Steinhagena koniecznością opracowania jeszcze dodatkowego planu, dotyczącego możliwości uzyskania kredytów na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie już względnie mających się rozpocząć szkół powszechnych na terenie powiatu Zawierciańskiego. Konieczność budowy tych szkół jest powszechnie znana i na ten dział należy zwrócić baczną uwagę. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wielka siła spółdzielczości.

Dzień kooperatystów w Bolesławiu.

Dwie organizacje spółdzielcze w Bolesławiu, tj. okręgowa spółdzielnia spoż. „Społem“ i kasa Stefczyka **urządziły w dniu 12 bm. święto spółdzielcze.**

Tego rodzaju uroczystości w Bolesławiu mają swój specjalny charakter może dlatego, że rozwinięta jest tu świadomość spółdzielcza, jak nigdzie indziej w powiecie Olkuskim: **mieszkańcy Bolesławia mają już kilkuletnie doświadczenie,** że tylko w jedności siła, a dobrobyt gospodarczy każdej jednostki może dać tylko wspólna i rzetelnie prowadzona kooperatywa. Pomimo ogólnego zubożenia, a szczególniej tragizmu setek rodzin w Bolesławiu z racji zatopienia kopalń rudy i galmanu, **kooperatywa istnieje i łagodzi nawet skutki przeżywanego kryzysu.**

Dlatego też mieszkańcy Bolesławia z taką powagą i wprost kultem obchodzą rok rocznie swoje święto spółdzielcze.

Spółdzielnia „Społem“ założona została w r. 1915 przez pp. inż. St. Cissowskiego i inż. W. Janotę. Rozwój kooperatywy trwał do r. 1931 (tj. do chwili, kiedy Sosnowieckie Tow. unieruchomiło kopalnie rudy i galmanu. Wstrząs ten odczuł w pierwszym rzędzie robotnik-spółdzielca, a następnie kooperatywa.

Doświadczone rządy całego zarządu kooperatywy i heroiczna walka z przeciwnościami zwycięży i dzisiaj „Społem“ pracuje bez strat.

Obrót w r. ubiegłym wynosił zł. 147.068 (w r. 1930 — zł. 592.734), kapitał udziałowy z sumy zł. 16.800 w r. 1931 spadł do zł. 5.800.

Pomimo tych niekorzystnych cyfr. na „dobro“ „Społem“ trzeba zapisać. że kiedy w r. 1931 fundusz własny wynosił zł. 48.841, to **obecnie wynosi on już zł. 52.425,** przy dotychczasowym utrzymaniu stanu posiadania tj. majątku ruchomego i nieruchomego, przedstawiającego **obecnie wartość zgórą 60 tys. zł.** i utrzymaniu dotychczas może w mniejszym zakresie sekcyj: sportowej, scenicznej, naukowej, samokształcącej (odczyty w każdy czwartek), symfonicznej, oraz koło kooperatystek, które w czasie święta wystawiły swoje bogate eksponaty. **Pozatem „Społem“ posiada w okolicznych wioskach 4 filje.**

Wraz ze „Społem“ pracuje jej rodzona siostrzyca. kasa Stefczyka, założona w r. 1926. Pomimo kryzysu, **kasa udzieliła w ostatnim roku pożyczek na sumę około zł. 17.400.** Wkłady oszczędnościowe wynoszą 27.250 zł. Obecnie kasa posiada własny kapitał w wysokości 11.000 zł. Ogólny obrót zł. 68.000.

Dzięki tym dwom organizacjom w Bolesławiu niema ani jednego sklepiku żydowskiego, ani jednego lichwiarza.

Prezesem Rady nadzorczej do tej pory jest niestrudzony kooperatysta inż. **Cissowski** (obecnie wyższy urzędnik Sosnowieckiego T-wa w Sosnowcu), który **w dalszym ciągu interesuje się życiem spółdzielczem w Bolesławiu.**

Niedzielna uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele bolesławskim, odprawionem przez ks. Banacha. wiceprezesa Rady nadzorczej „Społem“ i kazaniem okolicznościowem ks. kan. Jezierskiego. Poranek zagaił inż. Cissowski. poczem delegaci Rady okręgowej z Będzina pp. Sidowski i Zajdowski wygłosili referaty o spółdzielczości. Popołudniu odbył się mecz piłki nożnej, a wieczorem akademja i koncert własnej orkiestry symfonicznej.

Dochód z akademji na powodzian.

Ko.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Projekt ustawy o emitowaniu obligacyj.

Ministerstwo skarbu nadesłało samorządowi gospodarczemu do zaopinjowania projekt ustawy o emitowaniu obligacyj i o stowarzyszeniach właścicieli obligacyj. Intencją ustawy jest uporządkowanie stanu prawnego w dziedzinie emitowania obligacyj.

W tym celu projekt ustala m. in. iż prawo zaciągania zobowiązań dłużnych w drodze emitowania obligacyj jest dozwolone jedynie spółkom akcyjnym o kapitale zakładowym, wynoszącym conajmniej 500.000 zł.. z wyłączeniem banków kredytu krótkoterminowego, lombardów, towarzystw ubezpieczeniowych a także wszelkich przedsiębiorstw. które według oceny biegłych nie dają dostatecznych gwarancyj majątkowych zabezpieczających obsługę projektowanej pożyczki. Obligacje wypuszczone przez osoby fizyczne i przez osobny prawne, których ustawa nie upoważnia do emitowania obligacyj, są nieważne. Projektowana ustawa nie dotyczy obligacyj państwowych i obligacyj, emitowanych przez wydzielone w odrębną osobowość prawną jednostki administracji państwowej, jak przedsiębiorstwa i fundusze państwowe.

Kronika gospodarcza.

WYDATKI POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH. Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, wydatki polskich kolei państwowych wynosiły w marcu r. b. 61.075.000 zł. wobec 66.390.000 zł. w marcu 1933 r Wydatki kolei normalnotorowych wynosiły zł 60.364.000, kolei wąskotorowych zaś 711.000 zł.

ULGA W SPRAWIE KSIĄG HANDLOWYCH. Wciągu najbliższych 10-ciu dni wydane zostanie przez Ministerstwo skarbu zarządzenie, aby władze skarbowe nie kierowały do prokuratorów spraw stwierdzających nieprowadzenie ksiąg handlowych przez poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowo - handlowe. Zarządzenie to wydane zostanie na skutek interwencji wielu organizacyj kupieckich, c do odroczenia stosowania sankcyj karnych do dnia 1 stycznia 1935 r. w wypadku nieprowadzenia ksiąg handlowych. Zarządzenie to będzie wielką ulgą dla drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych, które zgodnie z przepisami nowego kodeksu handlowego obowiązane są do prowadzenia od 1 lipca prawidłowych ksiąg handlowych.

EKSPORT WYROBÓW DRZEWNYCH PRODUKCJI RZEMIEŚLNICZEJ. Według tygodnika „Rzemiosło“, eksport wyrobów drzewnych, wchodzących w zakres produkcji rzemieślnicz. a to wyrobów ciesielskich bednarskich, kołodziejskich, stolarskich, koszykarskich, tokarskich, oraz mebli, wynosił w r. 1933 — 622.077 q na sumę 20.855.000 zł. Wywożono głównie następujące wyroby: beczki do piwa, masła, marmelad, konserw, kadzie, beczułki, kubły, szkopki, balje, wanny, i t. p., wyroby z wikliny, jak kosze plażowe, koszyki, krzesła fotele, artykuły koszykarskie i galanteryjne, kosze podróżne, łubianki do owoców, meble stylowe, kuchenne, sprzęty domowe, wyroby toczone z drewna, zabawki drewniae i t. p. Zaznaczyć należy, że bednarstwo reprezentowae jest w Polsc przez 639 warsztatów, stolarstwo 25.551, a tokarstwo przez 816 warsztatów.

KRONIKA ZAWIERCIA

× **10-LETNI CHŁOPIEC POD KOŁAMI AUTOBUSU.** W ub. wtorek w godzinach przedpołudniowych na szosie Poręba — Górka najechał autobus pasażerski prowadzony przez szofera Chwista z Zawiercia, właściciela tego autobusu, na 10-letniego Władysława Bogackiego, zamieszkałego w Porębie - Górka. Potłuczonego i pokaleczonego Bogackiego, Chwist odwiózł do ambulatorjum w Porębie, celem nałożenia pierwszych opatrunków. Bogackiego odwieziono do szpitala Kasy chorych w Zawierciu. Stan jego zdrowia jest b. groźny. Policja prowadzi dochodzenie przeciwko szoferowi.

× **ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONIJ LETNICH.** Onegdaj odbyło się uroczyste zakończenie półkolonij letnich w Zawierciu w lasku za cmentarzem.

KRONIKA OLKUSZA

„Teroryści“ z Wolbromia.

Policja wolbromska zatrzymała Berka Goldsztajna członka K. Z. M. P., karanego już sądownie za komunizm, oraz Altera Rotmensza — obydwóch z Wolbromia za odgrażanie się i usiłowanie pobicia „personelu“ robotniczego, t.j. 5 robotników, zajętych w warsztacie trykotarskim Szmula Cyglera w Wolbromiu. Robotnicy ci (żydki) w rezultacie przestali pracować, skutkiem czego Cygler poniósł na tem straty zgórą 200 zł. „Teroryści“ Goldsztein, Rotmensz i trzech innych osobników, którzy ukrywają się, po dopięciu swego celu odwiedzili właściciela warsztatu trykotarskiego Cyglera w dn. 13 bm. i pobili małżonków Cyglerów.

Pomimo razów, Cyglerowie zatrzymali Goldszteina i Rotmensza w mieszkaniu i oddali w ręce policji, pozostali trzej zbiegli.

Jak się okazało „teroryści“ zmuszali Cyglerów w ten sposób do należenia do Zw. zawodowego przemysłu odzieżowego w Wolbromiu, który prowadzi robotę wywrotową.

× **PRZEPEŁNIONE AUTOBUSY.** Spowodu likwidowania letnisk i powrotu do domów, od kilku dni wzmógł się ruch pasażerski w autobusach. Każdy autobus na linji Olkusz — Sosnowiec jest przepełniony do niemożliwości. Walka policji z autobusiarzami niewiele pomaga.

× **TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE 1300 ZŁ.** Jeden z właścicieli tartaków wodnych w gminie bolesławskiej, p. L., po zakończeniu tranzakcji leśnej, opijał interes w towarzystwie trzech znanych w Olkuszu zresztą solidnych panów w jednej z restauracyj olkuskich. Pomimo „zalania“, p. L. z przerażeniem skonstatował w pewnej chwili, że z kieszeni znikło mu 1300 zł. gotówką. Wśród towarzystwa wynikła konsternacja. Policja może rozwiąże zagadkę, co się stało z dość poważną kwotą.

× **WPŁACILI NA POWODZIAN:** miejskie Koło BBWR. w Olkuszu 100 zł., Legjon młodych zł. 10.27, Dawid Glajtman zł. 10.

Właściciel sklepu żelaznego, p. Frenkel ofiarował na powodzian stare palto i starą koszulę, a nie osełkę za 8 gr. jak to podaliśmy. Osełkę ofiarował jego brat, właściciel sklepu z farbami.

× **13-LETNIA ZŁODZIEJKA.** W dn. 31 ub. m. na szkodę Jacentego Tokarskiego z Przyłubska, gm. Kroczyce skradziono z mieszkania przy pomocy otwarcia okna z haczyka: 46 zł. gotówką, 3 weksle in blanko na sumę zł. 1.500 z wystawienia jego teścia Józefa Jędruszka ze wsi Zdów, pow. Zawierciańskiego, oraz 5 paczek machorki. Dochodzenie policyjne po kilku dniach wykryło sprawcę, którym okazała się Alfreda Piwek, lat 13 z Kroczyc. Pieniądze i weksle odebrano i wręczono poszkodowanemu.

SPORT.

SEKCJA KOLARSKA STS UNJA zawiadamia swych członków, że zebranie sekcji odbędzie się w dniu 17 bm. o [illegible] wieczorem w lokalu na boisku.

Z CAŁEJ POLSKI

SPRAWA ROZBUDOWY GDYNI.

W Gdyni odbyła się międzyminister-
na konferencja w sprawie rozbudowy
Gdyni. Przewodniczył jej p. min. Zyn-
ram-Kościałkowski. W konferencji
udział: wicemin. p. Korsak, woje-
da pomorski p. Kirtiklis, komisarz rzą
m. Gdyni mgr. Sokół oraz delegaci
nisterstw przemysłu i handlu, komuni-
skarbu, spraw wojskowych, rolni-
a, B.G.K. i Izby przemysłowo-handlo-
Pierwsze posiedzenie tej komisji od-
o się w czerwcu b. r. w Warszawie.
stawą prac były wnioski biura pro-
komisarjatu rządu w Gdyni, o-
owane w ogólnych zarysach. Na po-
zeniu postanowiono zwołać następną
ferencję, na której sprawa rozbudo-
Gdyni zostanie ostatecznie załatwio-
Po odbyciu konferencji p. minister
ciałkowski zwiedził i stare i nowe
, Kilonję, Zagórze, Grabówek,
y Kack, Orłowo Morskie, Redłowo o-
działki leśne na Witominie. P. mini-
pozostanie na wybrzeżu parę dni, ce-
dokonania inspekcji powiatów nad-
skich.

DO OBOZU IZOLACYJNEGO

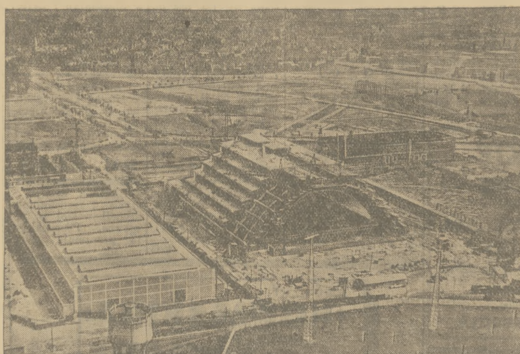
W ub. sobotę wieczorem pociągiem
szawskim z dworca Łódź Fabryczna
wieziono do obozu izolacyjnego w Be-
e Kartuskiej Feliksa Cieślińskiego
ka Stronnictwa Narodowego i kie-
nika sekcji młodych na Bałutach.
dowskie pisma podają, że przewiezie-
Cieślińskiego do Berezy Kartuskiej
staje w związku z rozruchami anty-
dowskiemi, jakie miały miejsce dnia
erpnia na ul. Brzezińskiej, gdzie zo-
o pobitych 6-ciu żydów.

BIAŁY DZIEŃ UKRADLI PIANINO.

Złodzieje warszawscy dokonali znowu
niezwykłej kradzieży, którą można
wać mistrzowskim trickiem kunsztu
dziejskiego. Oto w znanej i popular-
cukierni Lourse w Warszawie w bia-
dzień i na oczach wielu gości i perso-
złodzieje wykradli niemniej i nie
ej, tylko całe koncertowe pianino.
dzieży dokonano w następujący spo-
Około południa do zarządzającego
ernią przyszedł jakiś osobnik, który
dstawił się za muzyka. Rzekomy mu-
prowadził przez dłuższy czas rozmo-
z zarządzającym, poczem uprzejmie
egnał się i wyszedł. Po kilku godzi-
ch, kiedy zarządzającego nie było
wilowo w lokalu, do cukierni weszło
tragarzy wraz z owym nieznajo-
ym muzykiem. Wypełniając głośno
dawane polecenia owego muzyka, tra-
e wynieśli pianino i ulokowali je na
ekujący wóz, poczem szybko odjecha-
Służba w kawiarni, poznając w osob-
człowieka, który przedtem przez
szy czas konferował z zarządzającym
ypuszczała, iż nieznajomy wykonywa
lecenie zarządzającego, wobec czego
pytano go o nic i nie przeszkadzano.
styfikacja wydała się wówczas, gdy do
alu powrócił zarządzający, który ze
umieniem spostrzegł brak pianina, lecz
złodziejach z pianinem już dawno
u nie było.

KRÓL ŻYDOWSKICH NIEBOSZCZYKÓW".

Onegdaj w Warszawie policja wkro-
yła do lokalu towarzystwa „Ostatnia
Posługa", gdzie przeprowadzono gruntowną rewizję ksiąg i dokumentów. Następnie policja udała się do mieszkania głównego referenta tego towarzystwa radnego gminy wyznaniowej p. Moelda Pinkierta, gdzie również przeprowadzono rewizję. Po rewizjach policja aresztowała p. Pinkierta oraz sekretarza towarzystwa p. Jakóba Żórawińskiego i dwóch żałobników, których sprowadzono do urzędu śledczego i tam osadzono w areszcie. Jak słychać, rewizje i aresztowania w towarzystwie „Ostatnia Posługa" nastąpiły na skutek denuncjacyj. Aresztowanie p. Pinkierta, przezwanego królem nieboszczyków, gdyż w życiu swojem przeprowadził on już około 20.000 pogrzebów, wywołało w społeczeństwie żydowskiem ogromne poruszenie. P Pinkiert jest bowiem w Warszawie osobistością bardzo popularną i lubianą. Niezależnie od grzebania zmarłych, bez różnicy wyznania, brał on również żywy i energiczny udział w rozmaitych akcjach społecznych i dobroczynnych. Wkrótce po aresztowaniu, 4 wybitnych adwokatów wraz z prezesem towarzystwa również adwokatem, wszczęło kroki w celu wyjaśnienia sprawy.



W Brukseli prowadzone są intensywnie roboty w związku z wystawą światową, która odbędzie się w 1935 roku.

NIEZWYKŁA PRZYGODA „zakochanego marynarza"

W Antwerpji spotkała przykra przygoda pewnego marynarza amerykańskiego, który uczuciem swem obdarzał kilkadziesiąt panien we wszystkich częściach świata. Nie wziął on jednak tego pod uwagę, iż zakochani bywają zawsze roztargnieni i to będzie go kosztowało prawdopodobnie więzienie.

Po przybyciu statku do Antwerpji wysiadł na ląd i pośpieszywszy do najbliższego magazynu z widokówkami ,kupił tam dziewiętnaście kart pocztowych. Po zapisaniu ich zbliżył się do najbliższej skrzynki pocztowej i tam wrzucił je nie troszcząc się już dalej o ich los. To było jednak jego zgubą. Mianowicie w dzielnicy portowej, gdzie są duże domy towarowe, znajdują się przed domami kupców ich prywatne skrzynki pocztowe, które od normalnych różnią się przedewszystkiem kolorem. Do takiej właśnie skrzynki prywatnej marynarz amerykański wrzucił swych dziewiętnaście widokówek.

Następnego dnia kupiec antwerpijski, którego własnością była owa skrzynka, znalazł w swej korespondencji, jakieś dziwne karty, z których każda zaczynała się od słów: „Kochana Renee, Mary i t. d.". Treść wszystkich była niemal identyczną. Romantyczny marynarz opisywał podróż w trzech słowach i zapewnił wybrankę swego serca, iż jest ona jedyną na świecie i przez cały czas tylko o niej myślał. Dalej zapewniał on, iż gdy tylko powróci do jej kraju, będzie się starał ułożyć swe zajęcia w ten sposób, by mogli dalej razem spędzać życie, gdyż inaczej nie miałoby ono dlań żadnej wartości!

Kupiec przejrzawszy wszystkie dziewiętnaście kart, postanowił oddać tę sprawę policji uważając to za istny zamach na moralność młodych dziewcząt. Policja przejrzawszy dostarczoną jej korespondencję stwierdziła, iż marynarz w swych miłosnych wynurzeniach posunął się zadaleko w czynieniu obietnic małżeńskich i przesłała karty pocztowe nie do zainteresowanych, lecz do władz policyjnych tych krajów, skąd adresatki pochodziły.

Ze sprawy tej wyciągnęła konsekwencje policja angielska, gdy trzy pocztówki były zaadresowane do trzech Angielek. Marynarz amerykański miał pecha do końca, bo trzeba trafu, iż w chwili gdy sprawę tę dostała w swe ręce policja angielska, znajdował się właśnie w Douvrze, gdzie też został aresztowany.

W najliższym czasie odpowie on przed sądem londyńskim o nadużycie w robieniu obietnic małżeńskich i będzie prawdopodobnie za to ukarany więzieniem.

RZECZY CIEKAWE

MAŁŻEŃSTWA NIEPEŁNOLETNICH.

Pomimo energicznych zarządzeń i zakazów władz angielskich, trwa w Indjach nadal zwyczaj małżeństw między dziećmi. Hindusi potrafią zręcznie wymykać się nadzorowi policji angielskiej, przedostając się na terytorjum Indochin francuskich, gdy chodzi o dokonanie obrzędu zaślubin niepełnoletnich. Władze angielskie, które tropią ten rodzaj przemycania się przez zieloną granicę, stwierdziły, że jednego tylko dnia zawarto 56 ślubów między dziećmi Hindusów w Yanam, miasteczku na terytorjum francuskiem tuż przy granicy. Zwyczaj ten, wysoce szkodliwy dla zdrowia młodszych generacyj, zakorzenił się w Indjach brytyjskich tak mocno, iż ani dobrocią, ani represjami nie można go wykorzenić. Śluby między 6 czy 7-letniemi dziećmi są na porządku dziennym.

NOWY GENERAŁ ARMJI ZBAWIENIA.

Armja Zbawienia, organizacja filantropijna, rozpowszechniona głównie w krajach anglosaskich,obierze w dniu 28 sierpnia r. b. nowego generała, który obejmie funkcje po ustępującym z tego stanowiska generale Higginsie. Na zebranie t. zw. Wielkiej Rady Armji Zbawienia przybędzie 47 delegatów z 22 krajów. Wybór odbędzie się przez głosowanie, przyczem kandydat musi otrzymać dwie trzecie głosów obecnych, aby obiór jego był prawomocny. Nie jest wykluczone, że na stanowisko to będzie obrana kobieta, gdyż statut Armji Zbawienia nie przewiduje ograniczeń w tym względzie. Siostra i córka generała Booth'a, założyciela tej organizacji, piastują wyższe funkcje w sztabie Armji Zbawienia i należą do składu Wielkiej Rady.

HUMOR

ZNANE KOSZULE.

Pani Mila kupiła sobie sześć eleganckich nocnych koszul.

— Co to za zbytki — irytuje się jej mąż. — Masz tyle nocnych koszul! I wszystkie jeszcze zupełnie dobre!

— Dobre, prawda — odpowiada Mila — ale wyjeżdżam teraz do Zakopanego, a tamte koszule już wszyscy znają.

OD WÓDKI...

Dwaj przyjaciele Modzio i Tadzio spotkali się na Starem Mieście.

— Jak się masz, Tadziu!?

— Jak się masz, Modziu! Ale mi dziwnie wyglądasz. Wydajesz mi się znacznie niższy.

— To od wódki....

— Jakto od wódki? Co ty mówisz za głupstwa! Dlaczego od wódki?

— To ty jeszcze nie wiesz, że wódka człowieka poniża?....

DROBNE OGŁOSZENIA.

UZDROWISKA.

„DOM KLIMATYCZNY" przyjmuje na leczenie, „Dom wypoczynkowy" — na wypoczynek, z chorobami dróg oddechowych i ozdrowieńców, stosuje nowoczesne zabiegi. Adresować: Wilkowice — Bystra — Dr. Pawlak 4360

ZAKOPANE.
„Florida" elegancki pensjonat pod zarządem właścicielki Marty Paryskiej. 4615

TRUSKAWIEC-Zdrój
komfortowy chrześcjański pensjonat „Złoty Róg" tani sezon. 4681

LOKALE

3 i 4 POKOJE
wszelkie wygody 2 wejścia, tarasy, balkony, ul. Miła. Tamże pokój umeblowany z oddzielnem wejściem z utrzymaniem lub bez. Wiadomość tel. 21 4381

POKÓJ
przy samotnej rodzinie w centrum do odnajęcia dla Pana (i). Wiadomość w Administracji. 4548

DO WYNAJĘCIA
piekarnia. Dąbrowa, Piłsudskiego 9. 4692

JEDEN
lub dwa pokoje elegancko umeblowane z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość: tel. 12-24. 4688

PODNAJMĘ
sklep, jatki, stragany, Bazar Bystrzonowskiego Sosnowiec, Modrzejowska 30. Informacje w Administracji. 4627

W GMACHU
Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 17a jest do wynajęcia od dnia 1 września rb. mieszkanie komfortowe składające się z 3-ch pokojów i kuchni wraz z wszelkiemi wygodami i centralnem ogrzewaniem na II piętrze. Wiadomość w biurze Związku w godzinach od 14-ej do 16-ej codziennie lub telef. Nr. 3-02. 4691

PIEKARNIA
nowa pod Wolbromiem ze sklepem w rynku, kompletnie urządzona, wydzierżawię. Wolbrom, Pałysiewicz. 4653

DWA POKOJE
z kuchnią do wynajęcia. Sosnowiec, Prosta 14. 4698

ZGUBIONE DOKUMENTY

UNIEWAŻNIAM
zagubione dokumenty: paszport wydany przez konsulat polski w Strasburgu i kartę urlopową — wydaną przez 3-ci pułk ułanów Tarnowskie Góry Kazimierz Sułkowski, Zawiercie. 4665

ŚWIADECTWO
z szóstej klasy gimn. im. H. Rzadkiewiczowej zgubiła Krystyna Piotrowska. 4671

Nauka i Wychowanie

SZKOŁA KROJU
szycia i modelowania Stypułkowskiej w Sosnowcu, Piłsudskiego 14 przyjmuje zapisy uczenic. 4696

Posady i Prace

PUBLICZNY POWIATOWY SZPITAL W BĘDZINIE
w dniach najbliższych przyjmie dwie posługaczki obznajmione z pracą szpitalną, wymagane zdrowie. Warunki na miejscu w godzinach urzędowych. 4684

SŁUŻĄCA
z pierwszorzędnem gotowaniem, prasowaniem do wszystkiego potrzebna od zaraz. — Aleja 15 m. 2. 4689

TANIA
posezonowa wyprzedaż najmodniejszych gorseletów, pasów i staniczków. „Rozalja" Sosnowiec, Dęblińska 11. 46..

RABKA.
Parcelę dowolny wymiar złotych 1.70 m. sprzeda: „Universal" Augustyńskiego. 4..

CHART SYBERYJSKI
czarno-biały, piękny półtora roku stary do sprzedania za 200 złotych. Chorzów I Gimnazjalna 28 m. 46..

KUPNO i SPRZEDAŻ

FOTOGRAFJE
do legitymacji szkolnych tanio i solidnie wykonuje Foto-Lazar. Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 4695

DOM
nowy cztero-piętrowy centrum miasta. Dochód 1100 miesięcznie. Cena 105 tysięcy. Biuro Piłsudskiego 26. 4693

SPRZEDAM
plac 75 prętów ogrodzony, ulica Żytnia — Sosnowiec, — blisko tramwaju. Wiadomość ulica Długa 10 mieszk. 71 lub telefon 6-75. 4629

ZAKŁAD TAPICERSKI
Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Poleca otomany materace, tapczany, kozetki, fotele klubowe. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne. 4..

WANNĘ
żeliwną używaną tanio sprzedam. Kac. Sosnowiec, Piłsudskiego 31

FARBY
lakery, pokost i pędzle po cenach najniższych poleca: F. Pietranek, Skład Farb i przyborów malarskich — Sosnowiec, Mościckiego 15 — (vis a vis kościoła). 4..

RABKA.
Willa murowana, 3 pokoje, kuchnia, weranda 8.500 złotych. Sprzeda biuro „Informator" Rabka. 46..

ROZNE

B. Felczer
Szpitala Skórno - Wenerycznego Św. Łazarza w Warszawie Rudziński, Dąbrowa Górn., Kościuszki 2. Godziny 18—20. 4..

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD, — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI